

Czaqu, Gdy ci

Próżne starania, ja i tak mam Cię przy sobie,
Niepotrzebnie wiatr przegania, smutne myśli w mojej głowie
Pod tym samym przecież słońcem, będzie pachnieć nam powietrze
Ja z księżycem porozmawiam, on dobranoć Ci wyszepcze
Nic mi wcale nie zabrałaś, wszędzie zawsze jest za blisko
Znaczą z Tobą mój widnokrąg, a więc znaczysz dla mnie wszystko
I nie ważne co przede mną, lecz co w środku teraz noszę
Czasem tylko chłód owieje, więc o Twój ogień Cię poproszę
Gdy Cię zobaczę,
Gdy świat się rozplącze
I chwycę za rękę
I będę chciał więcej
Radosnej nadziei, niech wiatr mi przywieje
Moja miłości ja już się nie zmienię
Zgadnij co mi przypomina, błękit nieba nad głowami
Nie uciekałaś tak daleko, wciąż Cię czuje pod palcami
Znow pomacham Ci w bezruchu i zanucę coś miłego
Wiem, że znowu mnie odnajdziesz, nie uwierzę w nic innego
Woda w rzece podpowiada, że u Ciebie czas już płynie
Może u mnie też się ruszy, może popchnę go przez chwilę
Już nie jedno przejść musiałem, a to tak proste się wydaje
Więc dlaczego muszę usiąść, gdy zadaje to pytanie
Kiedy znów Cię zobaczę
Kiedy świat się rozplącze
I pochwycę za rękę
I nie puszcze więcej
Słońce twarz Ci otuli, skradnie z oczu zmartwienie
Moja miłości ja już się nie zmienię